



Dlaczego tolerujemy zadłużenie szpitali?

Wszyscy jesteśmy Wokulskimi

Tomasz Łęcki, ojciec tytułowej bohaterki *Lalki* Prusa, miał arystokratyczne maniery, wysoką pozycję społeczną, mimo że tonął w długach, jego biznes nie prosperował i nie było szans, aby spłacił należności. Bardzo przypomina tym... szanowanych dyrektorów szpitali we współczesnej Polsce. Rozwiązanie problemu długów polskich szpitali polega w gruncie rzeczy na rozwiązaniu zagadki *fenomeny* Tomasa Łęckiego i wyciągnięcia z tego wniosków.

Z czego zatem żył pan Tomasz Łęcki i dlaczego wierzyciele nie mogli dobrać mu się do skóry i puścić z torbami (co mu się należało, biorąc pod uwagę rachunek ekonomiczny)? Był ojcem Izabeli, która zauroczyła bogatego kupca i patriotę, Stanisława Wokulskiego. I gdy tylko dłużnicy próbowali Łęckiego zlicytować, pojawiał się Wokulski i dyskretnie, po cichu sprawę załatwiał. Mało tego – gdy Łęcki prosił o kolejne pożyczki, które pograżały go coraz bardziej, dostawał je. Bo sprytni pożyczkodawcy wiedzieli, że w razie czego dług z odsetkami da się wycisnąć... z zaurozonego Wokulskiego. Biznes się kręcił dopóty, dopóki Wokulskiemu nie spadły łuski z oczu i dostrzegł, że Lalka wcale nie jest tak wspaniała, jak mu się wydawało.

Rządy Łęckiego

– *Dyrektor szpitala, nawet jeżeli jest jednocześnie lekarzem, musi w każdej chwili myśleć o swoim zakładzie jak o podmiocie ekonomicznym* – mówił w wywiadzie dla *Menedżera Zdrowia* prof. Wojciech Witkiewicz, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego we Wrocławiu, laureat konkursu Sukces Roku 2009 w Ochronie Zdrowia. Dyrektor, który nie uległ pokusie zadłużania swojego szpitala, mało tego, wyprowadził go na prostą, osiągając bardzo dobre wyniki lecznicze i ekonomiczne. Setki jego kolegów po fachu nie zawracało sobie głowy takimi drobiazgami jak *wynik ekonomiczny*. Część z nich jest osobiście odpowiedzialna za doprowadzenie swoich szpitali na skraj bankructwa, część zaś uznała, że stare długi to nie ich sprawa. Bez zmruczenia oka weszli w rolę Tomasza Łęckiego – nie robią nic, czekają na swojego Wokulskiego.

Kim jest Lalka?

Kto gra rolę Wokulskiego? My – pacjenci, podatnicy, klienci. Godzimy się na tolerowanie ekstrawagancji

i długów dyrektorów szpitali publicznych, pozwalamy na zwiększenie zadłużenia, bo – podobnie jak Wokulski – wierzymy w swoją Lalkę. W mit o tym, że państwowa służba zdrowia jest lepsza niż prywatna, że prywatna będzie tylko dla bogatych, że publiczna służba zdrowia jest bardziej efektywna i sprawiedliwa. Kokietowani tym, że nikt nie wystawia nam rachunku za wizytę u lekarza, wierzymy, że leczeni jesteśmy „za darmo”. Nie dostrzegamy, że publiczny system ochrony zdrowia wyciąga nam bezczelnie z kieszeni olbrzymie kwoty na swoje utrzymanie w postaci składki, podatków, pieniędzy na oddłużenie i „ratowanie polskich szpitali”. Pozwalamy sobie grać na nosie, tak jak Wokulski pozwalał Lalce, trwoniąc przy tym znaczny odsetek zarabianych przez siebie pieniędzy.

„ Pozwalamy państwowej, w teorii altruistycznej, służbie zdrowia grać sobie na nosie, jak Wokulski pozwalał Lalce, trwoniąc na nią znaczny odsetek zarabianych przez siebie pieniędzy ”

Łuski z oczu

Gra w trójkącie Łęcki–Wokulski–Lalka skończyła się głupią wpadką tej ostatniej. Nieświadoma, że Wokulski słyszy jej słowa, pokazała swą prawdziwą twarz, nie tę szlachetną, idealną, altruistyczną, niemal boską, którą widział Wokulski. Najpewniej w ten sam sposób skończy się uprawiany przez dyrektorów państwowych szpitali proceder grania na nosach Polaków – ujrzymy w końcu, że ta państwowa służba zdrowia nie jest ani altruistyczna, ani sprawiedliwa, ani efektywna. Dopiero wtedy skończy się wyciąganie z naszych kieszeni pieniędzy na zaciągane bez uzasadnienia zobowiązania i długi. Im prędzej to nastąpi, tym lepiej: mniej będzie do spłacenia w przyszłości.

Na razie dalej, na kartach *Menedżera Zdrowia*, prezentujemy ranking największych dłużników polskiej służby zdrowia. Wszystkich zgłaszamy jako kandydatów do Nagrody im. Tomasza Łęckiego.

Bartłomiej Leśniewski